

# MINIONE LATA. NOTATKI Z PRZESZŁOŚCI”

## Niezwykły pamiętnik Włodzimierza Korsaka

W Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze znajduje się unikalny ponad dwustustronicowy rękopis pamiętnika Włodzimierza Korsaka „Minione lata. Notatki z przeszłości”. Maszynopisem tych wspomnień dysponuje też Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim.

*Pamiętnik mój zacznę pisać dzisiaj, w wigilię moich urodzin, kończę 85 lat. Przystępuję do tej pracy za namową córki mojej Włodzimierzy Dobaczewskiej, jestem jednak w tym wieku, że boję się, czy w szczegółach pamięć mi dopisze. Cóż jednak robić? Zacznę. Mieszkam w Żninie. Jest 31 lipca - 1971 r. - pisze we wstępie Korsak. Ostatni zapis datowany jest na 18 sierpnia 1973 r. - na 37 dni przed śmiercią.*

Lektura rękopisu jest fascynująca, ponieważ przywołuje autor wiele nieznanych, czasem intymnych i boles-

nych, informacji. Wspomina m. in. o nieudanym małżeństwie z Ludwiką Lohmann, stracie żony Felicji i córki Włodzimierzy oraz o trudnym pobycie w domu starców.

Na kartach pamiętnika zapisanych jest też wiele radosnych i mile wspomnianych chwil, związanych z zafascynowaniem przyrodą, odkrywaniem jej tajemnic, polowaniami na łosie, wilki i niedźwiedzie w puszczech litewskich, żmudzkich i poleskich, prowadzonymi samotnie, bądź w towarzystwie starego Jundziłła. Korsak ze szczerością wspomina dziecięce lata w Anińsku, szkolne w Rydze, studenckie w Taborze



Piętnastoletni Korsak z wyżłem na tle dworu w Anińsku

*J. Stary Korsak*  
Włodzimierz 24 20 lipca (dni 145 146 147 148)  
1886 r. z dnia 4<sup>go</sup> w Anińsku, w powiecie Zielonogórskim,  
gdzie Włodzimierz Korciański zwanym Korciańskim i Felicja  
Korciańska mieli już wówczas dwójkę dzieci: syna Feliksa  
w 1876 r. i córkę Włodzimierzy w 1874. Nie widać na tym  
zdjęciu Korciańskich w rodzinie i ich domowa sytuacja.  
Dzień wcześniej, czyli w wigilię moich urodzin, obchodzę 85 lat.  
Przystępuję do tej pracy za namową córki mojej Włodzimierzy  
Dobaczewskiej, jestem jednak w tym wieku, że boję się, czy  
w szczegółach pamięć mi dopisze. Cóż jednak robić? Zacznę.  
Mieszkam w Żninie. Jest 31 lipca - 1971 r. - pisze we wstępie  
Korsak. Ostatni zapis datowany jest na 18 sierpnia 1973 r. - na  
37 dni przed śmiercią.



*Włodzimierz Korsak, Julian Ejsmond, Boleśław Świętorzecki w przerwie polowania na pardwy.*



*Włodzimierz Korsak w latach sprawowania funkcji łowczego II RP (1923 - 1925)*

(Czechy), opowiada o pełnych wrażeniach polowaniach w Górach Kaukazu i w Kraju Zakaspijskim.

Okres piastowania urzędu Wiel-

kiego Łowczego II RP obfituje w przywołania wspomnień o przebiegu polowań w Białowieży i Sendkowie organizowanych dla osób sprawujących najwyższe funkcje w państwie, w tym dla Prezydenta Ignacego Mościckiego. Z detalami opisuje swoje odwołanie z funkcji łowczego krajowego, w wyniku knozań Juliana Ejsmonda, który „wygryzł” go ze stanowiska w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Ejsmond, posadzany przez Korsaka o tchórzostwo, nie podjął rzuconej przez niego rękawicy i nie stawił się na pojedynkę, odpowiadając sekundantom, iż jako katolik pojedynkować się nie może.

Po dymisji rzucił się Korsak w wir pracy i polowań w kniejach Kuncowszczyzny i Rzepichowszczyzny, mieszkać początkowo u swego starego druha J. Woyniłłowicza, później w Chotyńnicach, pracując w dobrach leśnych Jarosława Potockiego. Obok strzelby w polowaniach pisarza i autora wielu zdjęć przyrodniczych coraz częściej brał udział aparat fotograficzny, używany do zdjęć krajobrazowych i nastrojowych, zastępujący broń palną dla uchwycenia zwierzyny na kliszę. W Chotyńnicach Korsak po raz pierwszy sfotografował tokującego głuszca na tle zorzy polarnej. Na podstawie tego zdjęcia, ofiarowanego po latach Kazimierzowi Piekarskiemu, wykonał Korsak piórkami kilka grafik, w tym kolorowaną, reprodukowaną w prasie i w książkach. Z tego okresu pochodzą też ciekawe zdjęcia niedźwiedzi fotografowanych z kilkunastu metrów.

W oparciu o tekst pamiętnika, zamierzałem początkowo zaprezentować świętokrzyskim myśliwym tylko epizody z życiorysu Korsaka, związane bezpośrednio lub pośrednio z Kielecczyną, w tym opisy jego pobytu w Seceminie i przyjacielskie stosunki z Leopoldem Pac – Pomarnackim, wieloletnim mieszkańcem Radomia.

Z Ludwiką Lohmann (nazywaną przez Korsaka Lulą), córką Edwarda, ziemianina, właściciela majątku Secemin (obecnie wieś gminna w powiecie włoszczowskim), działacza społecznego, zaręczony był autor „Leśnego ogniska” już w 1908 r., studiując w Taborze (Czechy) na Akademii Rolnictwa. Wakacje spędzał w Anińsku lub u narzeczonej w Seceminie, gdzie polował u gościnnych gospodarzy, rodzice o głębokich tradycjach myśliwskich. Ślub z Ludwiką odbył się w 1911 r., ale (pisownia oryg.) *pożycie małżeńskie nie było szczęśliwe. Nie dopasowani byliśmy ani charakterem, ani usposobieniem, poza tym razilo mnie i dotykało to, że nie chciała opuścić Secemina i osiąść na stałe w Anińsku, przez co więzy małżeńskie się rwały (...). Dopiero latem 1912 r. zdecydowała się poznać nową siedzibę i przebyć w Anińsku parę miesięcy. W 1913 urodził się w Seceminie mój syn Andrzej i przybył do Anińska z matką w sierpniu 1914 r.*

Po drugim wyjeździe Ludwiki z synkiem Andrzejem z Anińska na początku 1917 r., kontakty Korsaka z żoną ustały. W 1922 r., po rozwodzie wprowadził Korsak do warszawskiego mieszkania nową towarzyszkę życia,



*Pierwsze zdjęcie głuszcza na tle zorzy polarnej wykonane przez Korsaka i grafika na podstawie zdjęcia.*



wierną aż do śmierci, i jak określił w dedykacji do książki „Pieśń Puszczy”, *rzeczywistą podporę we wszystkich ciężkich przejściach, prawdziwego,*

najserdeczniejszego przyjaciela.

Z synem Andrzejem Korsak nie stracił kontaktu. *Przez ostatnie dwa lata przed II wojną światową ugaszczałem też w Sendkowie syna mojego Andrzeja, który po zdaniu matury przyjeżdżał w czasie wakacji z Secemina, aby poznać północną przyrodę naszego kraju – wspominał.*

O wizycie w Puszczy Rudnickiej przyjaciela Leopolda pisze: *Którejś jesieni odwiedził mię w Sendkowie młody jeszcze podówczas, ale już wyćwiczony w przyrodoznawstwie i myślistwie wielki mój przyjaciel Leopold Pomarnacki, znany obecnie szeroko ze swych licznych prac, drukowanych w różnych pismach przyrodniczych i myśliwskich, a także broszurach.*

*Zaopatrzeni w odpowiednie moskitiery z cieniutkiego brązowego muślinu, bez których nie można byłoby wytrzymać z powodu wielkiej ilości komarów i meszek, zasiedliśmy w pewien pogodny wieczór na „ambonie” - rusztowaniu, zaopatrzonym u góry w małą platformkę i wąską ławeczkę, i słuchaliśmy co nam „las powie”.*

*Pierwszym odgłosem był jesienny wab jarząbka, który podleciał snadź tak blisko, gdyż strofka gwizdu była wyraźna, w parę chwil później trącił mię Leopold, nieznacznie wskazując na dół pomiędzy żerdzie naszej zasiadki, gdzie przez gęstą poźółkłą już trawę przemyczał się bezszelestnie lis. Jeszcze moment – i tuż nad głowami przeleciało stadko kaczek, udających się widać z dziennego pobytu na jeziorku Szulnia ku swym nocnym żerowiskom, jako że zmierzch*



Anińsk 1912 r. Włodzimierz Korsak z żoną Ludwiką Lohmann (Lulą) na polowaniu.



Anińsk 1912 r. Bronisław Korsak - ojciec Włodzimierza, Ludwika Lohmann i Felicja Rychłowska - pierwsza i druga żona Włodzimierza Korsaka.



Włodzimierz Korsak pod świerkiem w Sece-  
minie. 1910 r.



Włodzimierz Korsak z Leopoldem Pac - Po-  
marnackim.

już zapadał.

Zaraz też zastękał w głębi ostępu  
łoś, a prawie jednocześnie tuż nad nami,  
wirując pomiędzy wierzchołkami drzew,  
przepłynęła pociągłym lotem słonka.  
Stękanie łosia wciąż się rozlegało, a po  
chwili gdzieś daleko po przeciwnej  
stronie odezwał się drugi rogal, od strony  
zaś pierwszego dały się słyszeć ciche  
trzaski gałęzi i pochrząkiwanie stadka  
dzików, które też wyruszały na żer. Na ich  
drodze znalazł się niebawem kozioł sarni  
i zastraszony nadciągającym rumorem,  
zaszczekał głośno raz i drugi, uchodząc  
w bok przed niepożądanym spotkaniem.  
W odległości najwyższej stu kroków po  
przeciwnej stronie linii porwał się  
z hałasem głuszc, który widać ukończył  
swe wieczorne żerowanie i zapadł na  
drzewo, by spędzić tam noc, spokojną  
od czyhających na ziemi drapieżników.  
Zbieraliśmy się do powrotu, jako że  
noc już nastąpiła zupełna. No teraz  
do naszego koncertu to tylko wilka  
brakuje – rzekłem. Tak osiem gatunków  
dotychczas. Wspaniałe widowisko i słu-  
chowisko – odparł Leopold.

Wracaliśmy cichutko, stąpając bez  
szelestu po miękkim mchu, zastanym  
na wierzch kładek i podziwialiśmy  
jednocześnie przepiękną iluminację,  
urządzaną przez jesienne świetliki,  
specyficzny gatunek, odznaczający  
się tym, że nie świecą stale, ale na  
zmianę zapalają się i gasną w równych  
odstępach czasu.

Kładki którymi szliśmy, wychodziły  
na mały pagórek leśny, oddalony od  
suchego boru jeszcze o kilometr. I oto  
w pewnej chwili wprost przed nami

ozwalało się basowe wycie basiora, któremu wnet zawtórowały wyższe głosy wadery – matki i młodzięży.

- Tak, to na tym pagórku, tam gdzie ta stara buda noclegowa, tam ich przesmyk – szepnąłem. – Już nic więcej ze zwierzyny tu nie posłyszysz.

- Tak – odparł cichym szeptem Leopold – komplet zupełny, ale to rzadkość, żeby się tak wszystko cudownie ułożyło.

Zatrzymaliśmy się, aby nie płoszyć zwierząt i posłuchać tej groźnej niby, ale pięknej pieśni, śpiewanej przez dobrane już, pozbawione szczenięcego skowytu głosy. Nie długo to jednak trwało, umilkło wycie, a w dziesięć minut później ozwalało się gdzieś powtórnie – daleko na

zachodzie.

Ruszyliśmy do domu, nic do siebie nie mówiąc, przeżywając w drodze powtórnie niedawno odczute wrażenia. Cudowny wieczór; związany jednocześnie niepojętym węzłem z ciągłą monotonną muzyką brzęczących komarów utkwiał na długo w pamięci i towarzyszyć będzie zapewne aż do końca życia.

Tyle właśnie w dniu tym las nam powiedział...

Drugi wieczór, równie ciekawy, choć pozbawiony tego uroku, którym nasiąknięty był wyżej opisany, przeżyłem rok czy dwa lata później również na podśluchu łosi.

Mile w pamiętniku wspomina Korsak okres pobytu w Wilnie. Praca na



Najlepszy łosź prezydenta I. Mościckiego, Sendków 1934 r. Od lewej: wabiarz Nielubowicz, Włodzimierz Korsak, Ignacy Mościcki, Herman Knothe, gajowy.

stanowisku Łowczego Dyrekcji Lasów Państwowych, współpraca z Bolesławem Świętorzeckim – prezesem Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich, Michałem Kryspinem Pawlikowskim – redaktorem dodatku do „Słowa Polskiego”, z tytułowanego „Gdzie To Gdzie Zagrały Trąbki Wileńskie”, Leopoldem Pac Pomarnackim, prowadzenie w Sędkowie (Puszcza Rudnicka) polowań reprezentacyjnych i kameralnych dla prezydenta Ignacego Mościckiego, dawały Korsakowi wiele radości i satysfakcji.

Trudny okres wojny i okupacji przeżyli Korsakowie w Wilnie pod „rządami” Litwinów, Sowieców i Niemców. Oskarżony o współpracę z Mieczysławem Limanowskim, profe-

sorem Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, przesiedział Korsak w więzieniu na Łukiszkach od połowy lutego 1941 r. do zajęcia Wilna przez Niemców. Sowieci podczas aresztowania i rewizji mieszkania Korsaków skonfiskowali mu 3 aparaty fotograficzne oraz ponad 7000 filmów małoobrazkowych i klisz szklanych. „Bronka” – ulubiony dryling myśliwca przetrwał, zakopany w piwnicy.

*Ojczyzna woła* napisał Korsak, decydując się na wyjazd z rodziną do Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie dzięki sławie i przedwojennym znajomościom objął, niestety na krótko z powodu ziemiańskiego pochodzenia, stanowisko łowczego w tworzonej Dyrekcji Lasów Państwowych.



*Ostatnie polowanie Korsaka na rogacza u Kazimierza Piekarskiego w Wilkowiecku w 1972 r.*

Powojenny okres swego życia, początkowo bardzo intensywny, usłany licznymi sukcesami, ale i gorzkimi doświadczeniami opisuje sędziwy i samotny Korsak ze spokojem i wrodzoną skromnością, towarzyszącą mu przez całe życie. Ażeby nieco więcej dowiedzieć się o ostatnim, gorzowskim okresie jego życia, zachęcam do lektury posłowania autorstwa Zofii Nowakowskiej zamieszczonego w książce „Tamte polowania”, wydanej przez Bibliotekę Literacką Gorzowskiego Towarzystwa Kultury w 1983 r.

Krzysztof Mielnikiewicz

Zdjęcia i grafiki ze zbiorów: Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp., Narodowego Archiwum Cyfrowego, Kazimierza Piekarskiego

Artykuł był publikowany w „Łowcu Świętokrzyskim”, czerwiec 2016 r.



*W. Korsak w ostatnich latach życia.  
U dołu grafika Wilki autorstwa W. Korsaka.*

